

CZUŁOŚĆ I AKTYWIZM



RODZICE OSÓB

LGBT+

Wystawa czynna:

20.11–16.12.2022 | czwartek–niedziela | godz. 15:00–19:00
Pracownia Duży Pokój, ul. Warecka 4/6 Warszawa

Wystawa stworzona w ramach projektu „Czułość i aktywizm. Rodzice osób LGBT+” realizowanego przez Stowarzyszenie „Pracownia Etnograficzna” we współpracy ze Stowarzyszeniem My, Rodzice. Projekt współfinansuje m.st. Warszawa.

Więcej materiałów na stronie internetowej:
www.etnograficzna.pl/projekty/czulosc-i-aktywizm-rodzice-osob-lgbt/

Organizatorzy:**Projekt współfinansuje
m.st. Warszawa****Patronaty, matronaty i transonaty:****Zespół badawczy:**

Zofia Bizacka, Joanna Kościańska, Justyna Orlikowska, Jagoda Schmidt

Oprawa graficzna projektu:

Aleksandra Makuch

Opracowanie wystawy:

Joanna Kościańska, Justyna Orlikowska, Jagoda Schmidt

Projekt graficzny wystawy:

Paulina Derecka

Koordynacja i opieka merytoryczna nad projektem:

Jagoda Schmidt

Stowarzyszenie „Pracownia Etnograficzna” im. Witolda Dynowskiego
ul. Warecka 4/6, 00-040 Warszawa
www.etnograficzna.pl
pracownia@etnograficzna.pl

Wystawa „Czułość i aktywizm. Rodzice osób LGBT+” to efekt współpracy Stowarzyszenia „Pracownia Etnograficzna” i Stowarzyszenia My, Rodzice. Jest to subiektywny obraz stworzony na podstawie zebranych przez nas historii i opowieści rodziców osób nieheteronormatywnych, którzy aktywnie działają na rzecz społeczności rodziców i osób LGBT+.

Na wystawie prezentujemy cytaty z wywiadów etnograficznych przeprowadzonych z osobami należącymi do Stowarzyszenia My, Rodzice oraz kolaże i prace malarskie wykonane na warsztatach badawczo-artystycznych. Całość prezentuje różne aspekty rodzicielstwa i aktywizmu, ważne dla rodziców osób nieheteronormatywnych w Polsce. Opowiada o kontekście społecznym, w którym sami zostali wychowani, o coming outach ich dzieci, o relacjach w rodzinie, o trudnościach, z którymi się mierzą. Ale także o ich działalności, wzajemnej pomocy, wspieraniu dzieci czy zdobywaniu wiedzy m.in. poprzez uczestnictwo w Akademii Zaangażowanego Rodzica organizowanej przez Kampanię Przeciw Homofobii.

Opowieści prezentowane na wystawie dotyczą bardzo konkretnych relacji rodziców i dzieci. Rozmawialiśmy z dwunastoma osobami. Są to matki i ojcowie gejów, lesbijek, osób biseksualnych, osób transpłciowych i niebinarnych. Każdy z rodziców opowiadał o swojej drodze na ścieżce aktywizmu, dzielił się poglądami i emocjami. Wystawa jest subiektywnym wyborem fragmentów wypowiedzi z naszych wielogodzinnych rozmów. Poruszamy najistotniejsze i zarazem najbardziej charakterystyczne, naszym zdaniem, wątki podkreślające specyfikę tej grupy. Naszym celem jest, aby poprzez tę krótką formę – choć nie wyczerpuje ona tematu – zwrócić uwagę na istotne zjawiska, a także zaciekać i zachęcić do zgłębiania tematyki sojusznictwa oraz funkcjonowania rodzin nieheteronormatywnych w Polsce.

Słowa wybrane z wywiadów dopełniamy obrazem – kolażami i innymi formami plastycznymi, które powstały w trakcie realizacji projektu. Chcemy tym wyborem pokazać złożone procesy i emocje, z którymi mierzą się rodzice osób nieheteronormatywnych na drodze akceptacji i dalej, na drodze aktywizmu.

Mamy nadzieję, że nasza wystawa dla jednych będzie słowem wsparcia i inspiracją do podzielenia się własną historią, a dla innych zaproszeniem do poznania aktywizmu sojuszniczego.

Za długie rozmowy i podzielenie się swoimi historiami bardzo dziękujemy wszystkim naszym rozmówczynom_com.

KRAJ W EUROPIE



**MIEJSCE
DLA OSÓB LGBT
W KRAJU. W EUROPIE**

**DOROSŁE
DZIEWCZYNKI**

**MAJĄ PRAWO
ŻYC JAŁO CHCĄ**



**DO RÓWNEGO
ŚWIATA?**



**UWAŻNOŚĆ
TO ŹRÓDŁO WIEDZY
O DRUGIM CZŁOWIEKU**

HOMO. BI. TRANSFOBIA TO

Żłodzieje tlenu



**WIDZICIE!
TO STRACH**



NASZYCH DZIECI

że tak powiem, *sequel*. Bo trzeba było się jeszcze z własną zinternalizowaną transfobią zmierzyć i to jakoś przejść. Kolejny etap wiedzy, kolejny etap poznawania tej osoby. I tak to życie nam się, mówiąc krótko, na początku pokomplikowało. Potem się jakoś wyprostowało, ale w dalszym ciągu to nie jest taka sytuacja, którą można nazwać, że ona jest zupełnie normalna. Ponieważ to otoczenie, w którym żyjemy, i ta agresja społeczna, i wszystkie stereotypy, które krążą, to powodują, że jednak człowiek czuje taki stres mniejszościowy i te różne homofobiczne ataki, żarty czy różne teksty, które są tu i ówdzie słyszalne, to one powodują, że trudno tu mówić o jakiejś normalności. Jak nie ma akceptacji części ludzi, trudno mówić o próbie ułożenia sobie życia, to wszystko jest dalekie od tego, jak byśmy chcieli, żeby było. W tej sytuacji nie wiemy czy córka nam nie wyemigruje. Bo ta sytuacja tutaj się pograża, jest coraz gorzej. W tym momencie ta homofobia w jakiś sposób przyczyni się do rozbicia rodziny. Bo ona nie ma chęci migracji, takiej wewnętrznej, ale ponieważ trochę pożyła za granicą, to wie, jak tam się żyje, jak to wygląda, że tam jest łatwiej. Jest ta akceptacja większa i tak chyba się powoli do tego skłania.

Jarosław, ojciec lesbijki

Nadal bolą mnie do żywego słowa pewnego pana o „tęczowej zarazie”. Urodziłam dziecko, syna. Człowieka, nie zarazę. I to... tymi słowami dostałam w twarz, bo wiadomo, że zawsze pierwsza dostaje matka. Ojciec oczywiście też, jednak myślę, że najbardziej prócz samego dziecka, dostaje matka. Jest mi z tymi słowami źle, bardzo źle. Boli tym bardziej, że do dzisiaj nie usłyszałam słowa „przepraszam”. To są między innymi te ciemne strony bycia rodzicem „tęczowego” dziecka. [...]

Nasz syn, tak jak i my, żyje non stop w stresie mniejszościowym, co uświadomiła nam i wreszcie nazwała Kasia Remin w trakcie szkolenia w Akademii Zaangażowanego Rodzica. Syn dodatkowo od lat zmagają się z depresją.

**Potrafię sobie wyobrazić, co te
osoby czują i przeżywają.
Bo chyba nie ma nic gorszego
niż wykluczenie.**

Niestety, obecna władza zezwala na różnego rodzaju działania, które to środowisko odczłowieczają. Ta obraźliwa dyskusja np. o niszczeniu polskich rodzin, toczy się w przestrzeni publicznej, gdzie jest wręcz odwrotnie, to homofobia niszczy nasze rodziny.

Hanna, matka geja

↑
Autorka:
Dorota,
matka geja

Każdy, kto jest rodzicem, wie, co to znaczy być rodzicem, zarówno z radościami, jak i ze związonymi z tym smutkami. [...] Smutki to może źle powiedziane, ale troski, no bo wiadomo, że każdy rodzic zawsze się martwi o dzieci. Natomiast bycie rodzicem osoby nieheteronormatywnej w Polsce z pewnością wiąże się z większym stresem związonym z dzieckiem, z większym lękiem o to dziecko, bo zwłaszcza w ostatnim okresie atmosfera wokół osób LGBT i w ogóle nieheteronormatywnych jest dosyć trudna i w tej chwili myślę, że ten lęk jest większy po prostu. Poza tym ja jestem ojcem, bo mam dwójkę dzieci i oboje są w wieku około trzydziestu lat, jedno za chwilę skończy, jedno niedawno skończyło, i są w takim wieku, kiedy budują sobie przyszłość, już próbują sobie znaleźć takie miejsce na ziemi. I tak jak widzę po moich dzieciach, jak i też po dzieciach przyjaciół, to te nasze dzieci wielokrotnie częściej myślą o emigracji i opuszczeniu kraju.

Krzysztof, ojciec dwojga nieheteronormatywnych dzieci

Ale w sumie, po tamtych iluś latach, jak już teraz jesteśmy, no to nauczyliśmy się jakoś z tym żyć. Zostało to zaakceptowane. Córka jest w związku z dziewczyną. Niestety jest to związek międzykontynentalny, międzykulturowy i żeby było jeszcze ciekawiej, to się okazało, że ta dziewczyna, z którą córka jest w związku, jest transkobietą. Czyli mieliśmy,

Przede wszystkim strach i dzielenie tego wykluczenia i odrzucenia. To jest strach, który jest... bo to się łączy zawsze, to wykluczenie, z upokarzaniem. Tam gdzie pojawiają się osoby nieheteronormatywne, w dużej części jest pogarda, ośmieszanie, wyzwiska i często agresja, poza słowną, jest również fizyczna. Wykluczanie instytucjonalne – ten mechanizm państwa, które nie robi niczego, żeby cokolwiek zmienić. A życie jest trudne i przynosi doświadczenia z chorymi rodzicami. Partner mojego syna nie może przyjść do mnie do szpitala przynieść mi kompotu lub czystej bielizny, bo nikt go tam nie wpuści. A ja wchodząc do szpitala, mówiłam, że idę do mojej teściowej i nikt mnie nigdy nie zapytał, jak się nazywam, kim jestem. Mogłam być siódmą kochanką... Po prostu użyłam tego słowa magicznego i wchodziłam. I to jest trudne, bo przecież... w tej chwili jesteśmy sprawni i nic nam nie jest, ale no takie rzeczy będą się działy.

Dorota, matka geja

Jeśli odrzucam homoseksualność, to odrzucam człowieka.

Danuta, matka osoby transpłciowej

Gdybym miała drugie dziecko, heteroseksualne, to państwo traktowałoby dwoje moich dzieci, z tego samego związku, jak dwie różne osoby. Jedna może mieć takie, a nie inne prawa, druga – nie. Gdybym miała córkę, która wyjdzie za męża, to jej mąż może wszystko odziedziczyć, kiedy jej już nie będzie. Łącznie z rzeczami, które ja jej przekazę, a chciałabym, żeby, powiedzmy, jakaś pamiątka rodzinna miała ciągłość. Ja chciałabym, żeby partner mojego syna dostał jakieś pamiątki rodzinne po nas, bo to jest również budowanie wspólnoty. To się nie kończy tylko na tym jednym. I w związku z tym czuję się wykluczona, i to jest dla nas trudna sprawa, że my też jesteśmy w tym kompletnie wykluczani. Nikt o nas nie pamięta, mimo że jak wysyłałimy dzieci do szkoły, to nikt nie powiedział: „Jak jest homoseksualny, to może pani płacić mniejsze podatki, bo i tak nie będzie z tego korzystał”.

Dorota, matka geja

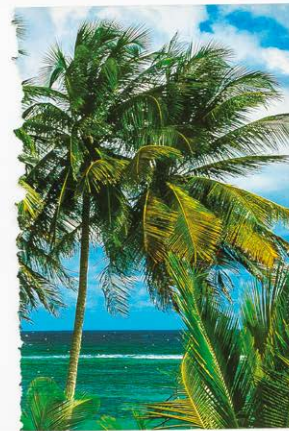
Ale powiem też, co staram się wypierać, nie eksplorować tego. Ja boję się jakiegoś kryzysu psychicznego mojego dziecka.

Powiem wprost. Ja się boję próby samobójczej.

Danuta, matka osoby transpłciowej

Biel?

Wiem. Pouczam.



Piękno
Dobro
Porządek
Wszystko na
swoim miejscu
Dzieci szanują
rodziców
Pedały do gazu



Tęcza?

Nie wiem. Pytam.

Czy

Czy jest we mnie
coś kobiecego?
Czy wolno mi
o tym myśleć?
A rozmawiać?
A jak o tym
powiem to czy
stracę rodzinę
i przyjaciół?



Rodzina generalnie polegała na tym, żeby dyskretnie myśleć i dawać dobre rady, jak to zrobić, żeby się nikt nie dowiedział, nigdy. Nawet można było udawać tęsknotę, że syn jest za granicą, a dzięki Bogu był za granicą i nikt nie wiedział, co się tam wyprawia. Czyli na pewno mnie się to kojarzy z tymi rodzicami, którzy się pierwsi ujawnili. Nie sobie oczywiście przypisuję te zasługi, ale gdzieś podążamy za tymi pierwszymi rodzicami, którzy głośno powiedzieli, że mają dzieci homoseksualne i że jest to jedna z cech tych dzieci, podobnie jak za długie ręce albo za wąskie stopy.

Dorota, matka geja

Mężczyźni się potwornie boją tego, żeby cokolwiek homoseksualnego z nich nie wylazło. Aprobata dla homoseksualności też jest elementem tego. Bronią się przed tym tak, że werbalnie opowiadają, jak mówił jeden kolega na Akademii Zaangażowanego Rodzica, że każdy, kto mu zajechał drogę, to był pedał. Mówi: „Słuchajcie, przestałem tych ludzi nazywać pedałami. Zadziałało”.

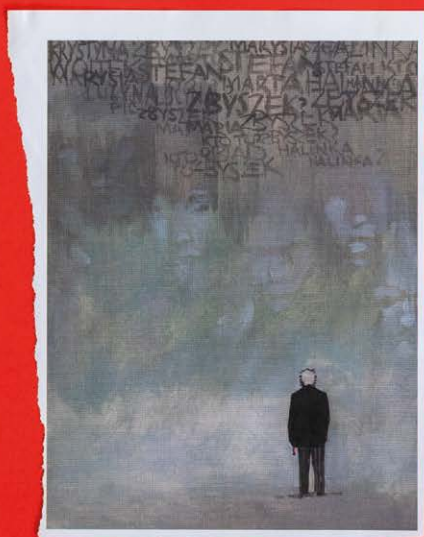
Marek, ojciec lesbijki

↑
Autor:
Marek,
ojciec lesbijki



Mamo

CZUJ



Ja sama myślałam sobie, takie miałam w ogóle wyobrażenie o osobach transpłciowych, że to są trochę takie kobiety, mężczyźni przebrani w sukienki. Myślałam sobie, że zawsze będzie widać, że ona była kiedyś..., że urodziła się w taki sposób, z takimi atrybutami seksualnymi. Bałam się śmieszności, bałam się wytykania. No że właśnie znajdzie się na marginesie. Nie wyobrażałam sobie, że w ogóle może jakoś normalnie funkcjonować, zdobyć wykształcenie i pracować w jakimś innym zawodzie niż związany z prostytutką. Wszystkie stereotypy wyszły na wierzch. Właśnie dlatego mówię, że deklaratywnie to ja oczywiście wszystkich popierałam, i tak dalej, i tak dalej, natomiast to, w co wierzyłam, to się po prostu pojawiło. To, co jakoś tam miałam gdzieś głęboko w podświadomości, no to po prostu wylazło na wierzch.

Alina, matka transpłciowej kobiety

Są ludzie bliżej mojego wieku, którzy nie są w stanie tego zrozumieć, oni mogą to zaakceptować, ale nie zrozumieć. [...] U nas jest taka matka i ona ma potworny problem, bo jej syn jest nieokreślony i ona nie wie, czy ten syn jest gejem, czy ten syn jest transpłciowy, czy ten syn jest jakiś inny. On się jakoś nie tego i to jest dla niej największy problem. A mój syn mówi: A dlaczego on się ma określać? No zbił mnie z nóg zupełnie. My nie jesteśmy przyzwyczajone do takiego stanowiska, to jest tak duża nowość chyba dla nas, szczególnie dla starszego pokolenia, że trudno się po prostu przestawić, trudno się przestawić.

Małgorzata, matka geja

Gdy zastanawiałam się nad tym, dlaczego osoby nieheteronormatywne są źle postrzegane, przyszła mi do głowy myśl, że odbierane są wyłącznie poprzez swoje życie intymne.

Gdyby oceniało się to, kim są, na przykład świetną nauczycielką, dobrym lekarzem czy fantastycznym tancerzem, nie byłoby żadnego problemu. Jeśli ktoś deklaruje się, że jest lesbijką czy gejem, nie wspominając o osobach biseksualnych, w głowie zapala się lampka, że jeśli geja, to z drugim facetem w łóżku, jeśli lesbijka, to z kobietą. Myślę, że właśnie wtedy rodzą się wątpliwości, strachy i niezgoda na takie zachowania. Na tym poziomie, bo na jakim innym?

Hanna, matka geja

Ja mam poczucie, że przez większość życia mojej córki nie rozpoznałam, że ona jest dziewczynką i że ona musiała mi to tak wprost powiedzieć: „Mamo, to jest tak”. [...] Kiedy ona mi o tym powiedziała, to potem rzeczywiście przypominały mi się różne momenty, w których mogłam się nad tym zastanowić. Być może to było jeszcze na

←

Autorki:
Basia,
mama dziecka
niebinarnego

Ewa, mama
transpłciowego
syna

Alina, matka
transpłciowej
kobiety

→
Autorki:
Basia,
mama dziecka
niebinarnego

Ewa, mama
transpłciowego
syna

Alina, matka
transpłciowej
kobiety

zasadzie takiej, że ona sama jeszcze nie wiedziała, co się dzieje i jak nazwać to uczucie, z którym jest. Ale mogłam, no może mogłam jakoś nie przyjmować za pewnik tego, czego jestem nauczona, tylko po prostu wsłuchać się. Nie miałam instrumentów. Nie mam do siebie o to pretensji, ale oczywiście no miałam też taką dość długą fazę, że było mi smutno i miałam poczucie winy, że nie ułatwiłam nic, nie? Też nie utrudniałam specjalnie. No ale wyobrażam sobie, że moja córka musiała się czuć samotna.

Alina, matka transpłciowej kobiety

Ja na przykład uważam, że bardzo często ta homofobia, która jest, jest nieświadoma po prostu.

Małgorzata, matka geja

Ja, kiedy pierwszy raz się spotkałam z pojęciem homoseksualizmu, nie pamiętam, czy to wtedy tak się nazywało, czy jakoś inaczej, ale pamiętam taką książeczkę „O czym każdy chłopiec wiedzieć powinien”, to była końcówka lat 70. chyba. No to to, co my dzisiaj nazywamy homoseksualizmem, było w dziale „Inne zбочenia”. Więc gdyby to było wtedy, to w ogóle jakaś tragedia by była. Ja się cieszę, że to [coming out dziecka] nastąpiło w erze internetu i mogłam bardzo szybko zweryfikować mnóstwo nieprawdziwych informacji, którymi był nasiąknięty mój mózg.

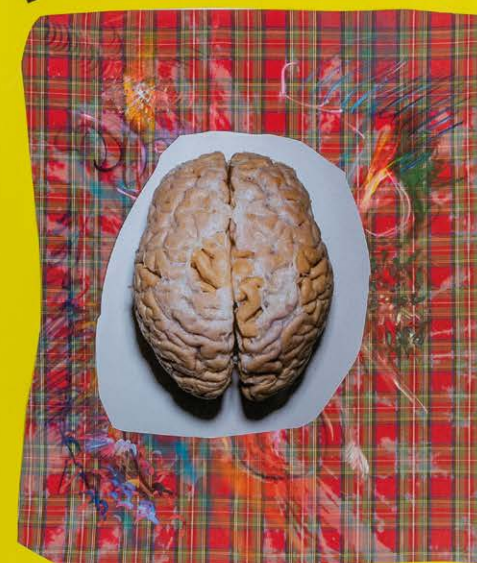
Krzysztof, ojciec dwojga nieheteronormatywnych dzieci

Nie będę się tu wybielać – pozwalałam sobie na różne żarty, jak również nie reagowałam na żarty – niemądre, homofobiczne. Nie rozumiejąc ich, nie wiedząc, jaką sprawia... Na tym poziomie trochę bym to porównała do czegoś takiego, że kiedyś mówiło się, że ktoś ma ślepego ojca lub kulawe dziecko – dziś nie do pomyślenia, żeby użyć takiego słowa – a to funkcjonowało powszechnie. Myśmy się dopiero tych słów uczyli, dlatego ta wrażliwość budziła się znacznie później, myślę... Kiedy świat zewnętrzny, też wpływy Zachodu i ruchy równościowe, które u nas nie były tak silne... Brak tego 1968 roku, jak i jakiegokolwiek rewolucji, odejścia od myślenia takiego bardzo zaściankowego, o roli zarówno kobiet, jak i mniejszości... O tym się po prostu w ogóle w Polsce nie mówiło. Ukułam sobie nawet ostatnio na własne potrzeby takie określenie, że myśmy tę wrażliwość musieli sobie wydrapać, trochę z tego, co przynosiły nam zachodnie trendy, o czym zaczynaliśmy mówić, czytaliśmy – ale też wydrapać w sobie. Powiedzieć sobie, że to, że kiedyś tak mówiłam, to nie było mądre...

Dorota, matka geja



Bez prawdy
nie będzie



Modelowanie
zagłady



Jak rodzic nie chce, to się nie dowie.

Marek, ojciec lesbijki

—

Dla mnie przede wszystkim niezrozumiałe i niesamowicie dołujące jest to, że rodzic potrafi nie kochać i nie akceptować w całości człowieka, którego sprowadził na ten świat.

Hanna, matka geja

Co jest ważniejsze: ideologia, przekonania czy własny potomek?

Małgorzata, matka geja

Reakcje na coming out dzieci

Taki typowy cykl comingoutowy jest taki, że rodzice tam cierpią, mówię o tym pozytywnym przebiegu, [...] ale nawet jak jest pozytywny, to rodzice coś tam negocjują, walczą, walczą, walczą, walczą, dają spokój, przyzwyczajają się. No ale dziadkom nie mów. Babcia usłyszy, to dostanie zawału. [...] Nie mówmy, nie mówmy, bo tradycją polskiej rodziny jest niemówienie.

Marek, ojciec lesbijki

—

A jeśli chodzi o moich rodziców, to córka dokonała przed nimi coming outu. I to było nawet zabawne, bo to było w czasie Wigilii, jak moja mama widziała, jak córka bawi się z naszymi wnuczkami, czyli z córkami syna, to tak zaczęła zagajać: „No, widzę fajnie się tu bawisz z tymi dziećmi. Pewnie niedługo będziesz mieć swoje dzieci”. Na co córka powiedziała: „Niestety, babciu, ja nie będę miała dzieci”. „A dlaczego?”. „Bo ja jestem w związku z dziewczyną”. No i zapadła konsternacja. I moja mama wtedy mówi: „No dobrze, jesteś w związku z dziewczyną. To dwie dziewczyny tym bardziej mogą mieć dzieci”. Co kompletnie rozładowało sytuację. No i okazało się potem, że moi rodzice przecież też żyją na tym świecie, też go obserwują i mają też znajomych, którzy mają dzieci czy wnuki nienormatywne i dla nich jest to oczywiste. Tylko ze względu na tą całą sytuację społeczną o tym się nie mówi. To się wszystko udaje, że tego nie ma. Tak że ze strony dziadków była pełna akceptacja, było modelowo ze strony tych jednych dziadków.

Jarosław, ojciec lesbijki

—

I ponieważ to były imieniny, to miło było, jak już z walizkami wędrowaliśmy do taksówki, to na kłamce drzwi do naszego mieszkania wisiała torebeczka. W tej torebeczce jakiś

drobiazg z okazji imienin z życzeniami oraz list z napisem: „Nie czytajcie tego natychmiast, przeczytajcie to w spokojnej chwili”. No więc jako ludzie normalni przeczytaliśmy to natychmiast, natychmiast to rozerwaliśmy, tak? No, jeszcze by tego brakowało, żebyśmy z taką bombą jeździli, tak? I tam było napisane w tym liście, że: „Jestem lesbijką i się bałam wam to powiedzieć, w tej formie to przekazuję, tę wiadomość”. No więc akceptacja... To znaczy trochę rozwinę ten wątek: jak człowiek ma troje dzieci i przeżył ileś lat w obawie, że ktoś wpadnie pod tramwaj albo zachoruje, albo to, albo tamto, to natychmiast przy tego typu historii zaczynają się kręcić filmy. No... Została karmelitanką bosą i osiadł w klasztorze, i nigdy się już nie zobaczymy, tak? Albo zakochała się w ślicznym Patagończyku, wyjeżdża na Ziemię Ognistą, wpadnie za jakieś siedemnaście lat. Albo ma raka, tak? Albo innego pycia, tak? [...] I jak się okazało, że to jest wyznanie: „Jestem lesbijką”, to szczerze mówiąc, to było takie: „Uff!”. To tylko tyle, tak?

Marek, ojciec lesbijki

—

Mówi: „Słuchaj, jestem osobą transpłciową”. No i dziura, oczywiście czarna dziura. Myślę, okej, to ma coś wspólnego z płcią, słyszałam, otarłam się, okej, dobra. To znaczy, że poza tym wszystko jest okej? Jesteś zdrowy, nic się nie dzieje, nie masz konfliktu z prawem, twoja dziewczyna nie jest w ciąży? Wszystko poza tym jest okej? Mówi: „No tak”. Uff, bardzo mi ulżyło wtedy. No i on wtedy mówi: „Słuchaj, to się wiąże z czymś. W tym momencie to jest duży temat, ale chciałbym, żebyś zaczęła od tego, żebyś mówiła do mnie żeńskim imieniem, żebyś mówiła do mnie, jak do kobiety”. I to było oczywiście szokujące dla mnie w jakiś sposób, ale myślę, dobra, nie widzę problemu, żeby tak było. I zaczęłam od razu tak się zwracać.

Danuta, matka osoby transpłciowej

—

Jak już w wieku dwudziestu chyba lat, mój syn powiedział, że jest gejem [...]. Był to kubek zimnej wody, byłam absolutnie negatywnie nastawiona do tej informacji. Głównie ze względu na nasze społeczeństwo, na to, że Polska jest opanowana przez Kościół, katolicyzm, który sieje nienawiść i bardzo psuje atmosferę w społeczeństwie. [...] Cała dyskusja na temat tego, co my myślimy na ten temat, odbyła się listownie. Ja byłam zdruzgotana, jako że byłam osobą samotną, miałam jedno dziecko i moje, może nie marzenie, ale przeświadczenie o tym, że będę miała rodzinę, legło w gruzach. To znaczy, że nie będę miała rodziny i, że tak powiem, wszystko to, na co miałam nadzieję w swoim życiu, zostało zniwelowane tym jednym oświadczeniem mojego syna, że jest gejem. [...] Napisałam mu, żeby się nad tym zastanowił, bo może mu się to wydawać, że jest gejem i życie geja w Polsce jest bardzo trudne, ludzie na niego będą patrzyli jak na kogoś, kto jest mało wartościowy. [...] No i myśmy wymienili kilka takich listów, ja przepłakałam cały miesiąc nad tą moją wizją rodziny i na tym się skończyło po prostu.

Małgorzata, matka geja

—

I ja dopiero po tej euforii, że to nie jest nic naprawdę tragicznego, to potem dotarło do mnie, w trakcie tej rozmowy, że ona bała się mojej reakcji. I było mi bardzo przykro

z tego powodu. Nie wiem, co sobie mogła wyobrazić, ale spodziewam się, że mogła sobie wyobrazić mnie odrzucającą. Zawsze jest takie pytanie, czy dałam jej podstawy do tego, żeby wyobraziła sobie taką sytuację.

Danuta, matka osoby transpłciowej

—

Ja też miałam różnego rodzaju wyobrażenia. Od razu też pomyślałam sobie: Boże, jakie to będzie dla niej trudne życie, jakie trudne życie ją czeka. A my nie wiemy, jakie życie czeka nasze dzieci i to nie ma żadnego związku z tym, czy one są transpłciowe, jaką mają orientację, to nie ma nic wspólnego. Są osoby heteronormatywne, które nie wiodą szczęśliwego życia i po prostu są miliardy nas. Więc, no, jakoś przestraszyłam się tego. Ale ona jest taka mądra, bo ona od razu mnie skontaktowała z Ewelina Negowetti: „Mamo, ty sobie porozmawiaj z panią Ewelina”. I zaopatrzyła mnie w różnego rodzaju pomoce.

Alina, matka transpłciowej kobiety

—

Pierwsze moje odczucie to było takie, że ja nagle się poczułam bardzo osamotniona, wydawało mi się [...], że nie mogę nikomu powiedzieć, bo zostanę odrzucona, jak powiem, i że teraz muszę po prostu trzymać to w sobie i to jest jakaś taka wielka tajemnica, jako taki ciężar wielki. I będę musiała z tym żyć, bo inaczej no nie poradzę sobie sama, bo wszyscy się ode mnie odwrócą. Miałam coś takiego w głowie. A moje dziecko jak właśnie dokonało tego coming outu, na początku jako gej, to zauważyłam, że dla niego to była duża ulga. Bo on nagle mógł bardzo wyrażać swoją ekspresję i to zrobił. Zaczy, zaczął to robić, zaczął się ubierać specyficznie, farbował sobie włosy na różne kolory, pamiętam, bo nagle poczuł się wolny. Tak że jego to bardzo uwolniło. A ja klasycznie, ja po prostu weszłam do szafy. Ja się chciałam ukryć przed całym światem. [...] To właśnie miałam wyniesione z domu, przez mojego ojca, że nagle poczułam się inna, czyli ta zła, ta gorsza, czyli ta nie wpasowująca się po prostu w ramy. To dla mnie było nie do zniesienia, to było straszne. Bardzo cierpiałam, przeżywałam, naprawdę.

Aneta, rodzic osoby niebinarnej

—

Mówiła, że ona nie wie, czy nie jest biseksualną osobą i jakoś na temat tej seksualności troszeczkę coś wspominała, ale my ponieważ nie mieliśmy żadnego doświadczenia ani wykształcenia, ani wyczerpania na te tematy, to myśleliśmy, że to są kwestie związane z jej dorastaniem, z jej rozwojem, oczywiście wszystko minie i będzie dobrze. Kiedy ona już była na studiach i pojechała na wymianę studencką do Ameryki, wtedy nam przez Skype'a zrobiła ten coming out, czyli powiedziała, że jest osobą homoseksualną i że jest tego absolutnie pewna. I to było takim momentem, kiedy musieliśmy się już bardziej poważnie nad tym zastanowić, już wiedząc, o co chodzi. No oczywiście to było bardzo trudne emocjonalnie dla mojej żony i dla mnie. Nie byliśmy się w stanie z tym pogodzić. Wszystkie takie fazy standardowe przechodziliśmy, czyli wyparcie, niedowierzanie, że to się pewnie wyprostuje i będzie dobrze. No ale stanowczość córki i niechęć pójścia z nami na jakiś układ, że tak to nazwę, powodowały, że stanęliśmy w sytuacji, że ten kontakt między nami zaczął się pogarszać. I było ryzyko, że go stracimy. Na to na pewno nie byli-

śmy [gotowi], nie chcieliśmy do tego dopuścić. No i sytuacja potem potoczyła się w taki sposób, no przy tych wszystkich rozmowach, jak patrzę na to z obecnej perspektywy, to mieliśmy do czynienia z osobą, która była absolutnie zorientowana w temacie, czytana i była ekspertem, a my byliśmy niedouczonej osobami, które w zasadzie posługiwały się stereotypami i jakąś naskórkową wiedzą, zdobytą gdzieś tam z prasy, niewiele tego było. Wtedy córka nam zaproponowała, żebyśmy się skontaktowali z KPH [Kampania Przeciw Homofobii – przyp. red.] i zapisali do Akademii Zaangażowanego Rodzica. I my się na to zdecydowaliśmy.

Jarosław, ojciec lesbijki

Trudności

Pierwszy moment, jaki się pojawia, to z pewnością poczucie wykluczenia i zagrożenia. To zagrożenie rozumiane bardzo szeroko. Jako zagrożenie dla siebie, że nie poradzę sobie z własnymi rodzicami. Pierwsze oczywiście w kolejności zagrożenie fizyczne wobec dziecka. I to zagrożenie z każdej strony. Lęk.

Dorota, matka geja

—

Dzieci tego nie chcą, transpłciowość nie jest czymś, o czym ludzie marzą. Ten argument, który się wszędzie słyszy, że: „Ojeju, w głowach im się poprzewracało”. No nikt tego nie chce. Po prostu nikt tego nie chce. To się dzieje i teraz jest albo przyjęcie tego, albo dzieci decydują się na samobójstwo.

Alina, matka transpłciowej kobiety

—

To jest dla nas przezroczyste, my nawet tego nie widzimy, że my siedzimy w tych normach. Dopiero tak naprawdę, kiedy człowieka coś bezpośrednio dotyczy, dopiero zauważa, że rzeczywiście to ma miejsce, że: „Ach, to na tym polega, ach, to na tym w ogóle polega coming out, coming outy”. Bo moje coming outy następują za każdym razem. Cały czas.

Alina, matka transpłciowej kobiety

—

Nam też jest potrzebna pomoc, nam, rodzicom. My żyjemy w dokładnie takim samym świecie. Zderzamy się dokładnie z taką samą rzeczywistością. Może mamy jeszcze bardziej przekichane, bo zdajemy sobie sprawę z wielu rzeczy, z których oni sobie jeszcze tak na początku tego coming outu czy decyzji nie zdają sprawy. No tak, jak ja. Ja nie zobaczyłam jej szczęśliwej, biegnącej łąką ze swoją dziewczyną... Tylko ja zobaczyłam ją właśnie, która przemyka gdzieś pomiędzy ulicami, bo ucieka przed jakimś... no, agresorami, którzy mają w głowie inaczej. To tak było.

Ewa, mama transpłciowego syna

—

Jak sobie radzić?

→

Autorki:
Basia,
mama dziecka
niebinarnego

Ewa, mama
transpłciowego
syna

Alina, matka
transpłciowej
kobiety

Tutaj ten kontekst społeczny bardzo dużo wnosi. Bo to jest jednak obarczone ciągle takim dużym poczuciem wstydu i wykluczenia społecznego, i to w każdej rodzinie może wyglądać inaczej. Myślę, że podstawowa rada, jaką mogę dać, to absolutnie zaakceptować dziecko i bardzo pilnować i dokładać wszelkich starań, żeby nie zgubić kontaktu z tym dzieckiem. Bo to jest dopiero... Gdy to dziecko zostaje samo kompletnie z tym wszystkim, to to jest dla niego najtrudniejsze. Raz, że ono musi się ileś lat zmagać samo ze wszystkimi swoimi emocjami, bo nie ma wsparcia ze strony szkoły ani żadnych instytucji, tej wiedzy nie ma. Psychologowie, lekarze generalnie są słabo wykształceni w tym temacie.

Jarosław, ojciec lesbijki

Akademia Zaangażowanego Rodzica, poszukiwanie wiedzy i wsparcia

Jeżeli ktoś pierwszy raz w życiu przeżył coś w rodzaju procesu psychoterapii grupowej, no to... to ci ludzie są jemu bardzo bliscy. Ale przede wszystkim jest to, że kurde, nie ma poczucia winy. Nie, to nie moja wina, że mój syn jest gejem. To jest normalne, mój syn jest normalny... To takie wyjście z błota, z czarnego kanału, z tunelu, na świat. Ten świat się robi radośniejszy, lepszy. Stosunki z dziećmi się zazwyczaj polepszają.

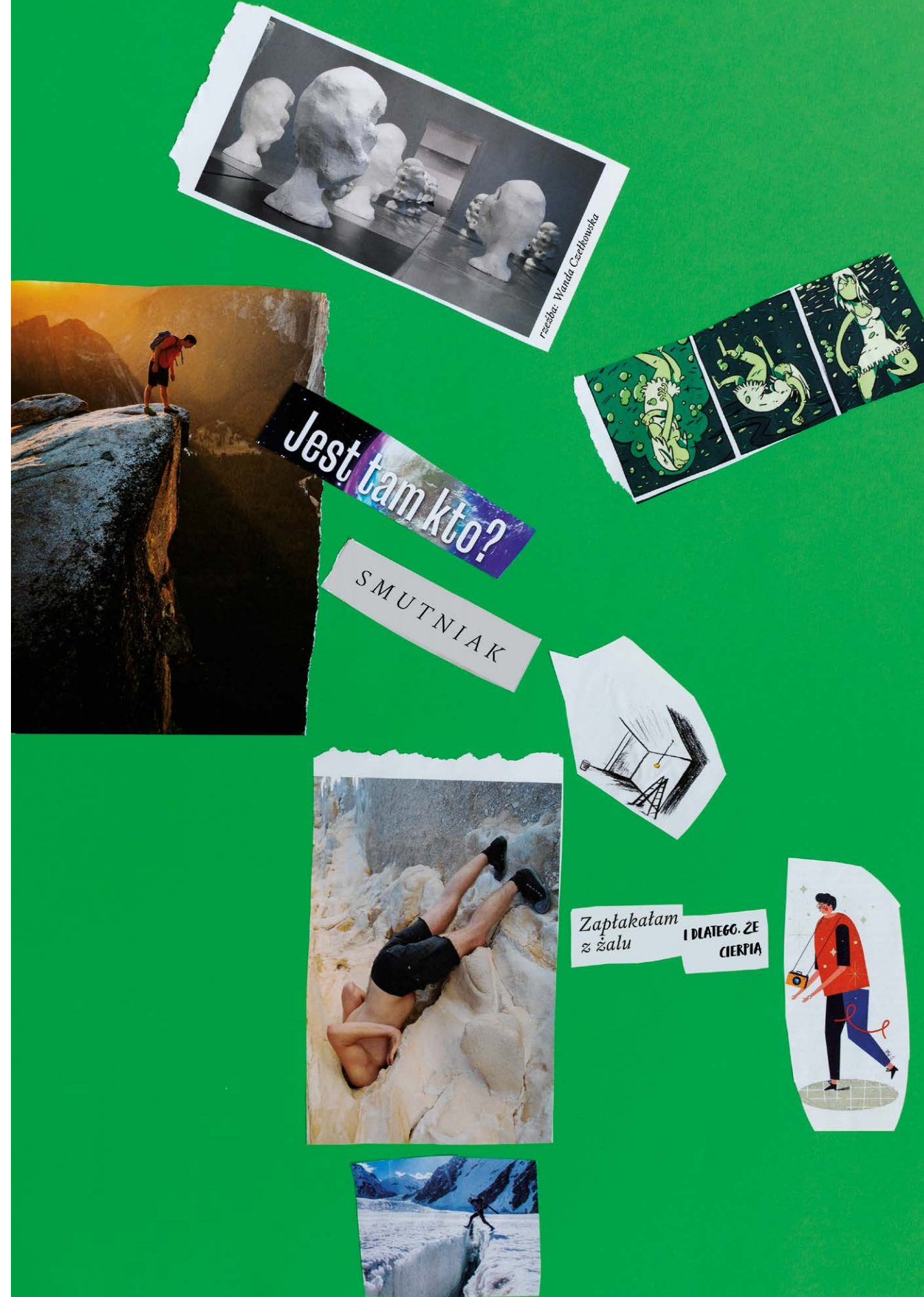
Marek, ojciec lesbijki

A potem spotkałam się z innymi rodzicami na grupie wsparcia i spotykałam się z nimi przez rok. Raz w miesiącu to były spotkania, prowadzone przez psycholożkę, bardzo fajną osobę. I to było dla mnie kluczowe przejście. Przejście do mówienia o tym, słuchania o podobnych doświadczeniach ludzi, którzy mieli dzieci w różnym wieku, różnej płci i przechodziły to te dzieci w różny sposób. Pomyślałam sobie: Dobra, to jest tak, jak z innymi rzeczami. Nie ma jednego wzoru, są tylko ogólne ramy.

Danuta, matka osoby transpłciowej

I wszyscy się uczyliśmy nawzajem tych nowych rzeczy, bo one były zupełnie obce. Natomiast wszyscy się chcieli nauczyć i to byli ludzie, którzy chłonęli wiedzę z zachwytem. Myśmy mieli spotkanie z transchłopakiem, z rodziną dziewczyn, które mają dzieci, z rodzicami, innymi rodzicami trans i gejów, i lesbijek. I to było po prostu tak cudowne spotkanie, że ja właściwie jestem wdzięczna za to losowi, że dał mi doświadczyć czegoś takiego. Bo nie wiedziałam, że taki świat istnieje, że tacy ludzie istnieją.

Ewa, mama transpłciowego syna



Ja miałam potrzebę w ogóle wygadania się, opowiedzenia swojej historii i żeby ktoś mnie zrozumiał i żeby powiedział mi, że tak, ja cię rozumiem. Ja cię rozumiem, bo ja też tak miałam. I jeszcze dużym wsparciem dla mnie było właśnie to, że spotkałam się z rodzicami, z tymi mamami pierwszymi, które już kilka lat wcześniej miały coming out swoich dzieci i one były już właśnie na takim etapie, że były już akceptujące. I to dla mnie było też ważne, bo mi się wydawało, że ja nigdy nie będę akceptującą w pełni matką, ale jak widziałam je, że one takie są, to sobie pomyślałam: No może jednak ja kiedyś też, za parę lat będę też w tym samym miejscu.

Aneta, rodzic osoby niebinarnej

Zmiany

Po coming oucie? Bardzo się zmieniło. To znaczy ja musiałam ten wizerunek mojego dziecka zrekonstruować, bo ono zaczęło się inaczej zachowywać. Mówi w inny sposób, ma trochę inne zachowanie. Nie ubiera się jakoś szczególnie w sposób żeński, kobiecy, ale nosi kolczyki na przykład. Nie robi makijażu, ale nosi bransoletkę, którą ma ode mnie, taką niemęską. Widać, że jest to ozdoba kobieca. Więc musiałam ten wizerunek w sobie osadzić. [...] I druga sytuacja, jaką pamiętam z tych pierwszych miesięcy. Poszliśmy z [moim dzieckiem] na zakupy na dział bielizny damskiej. I czułam się fatalnie. Bo jej obecność tam, w nie takiej czysto kobiecej postaci, wśród staników i majtek, myślę sobie, Boże, jak to jest widoczne. Widziałam ją oczami innych kobiet, które tam były. To jest oczywiście jakieś wyobrażenie moje. Tak, to raczej było moje wyobrażenie. Ja po prostu czułam się głęboko niekomfortowo. [...] Więc taki stres, jakiego doświadczają bliskie osoby osób transpłciowych, myślę, że wiąże się z silną obecnością normy, która nie jest wyczuwalna, dopóki ktoś tej normy nie przekroczy. I dopiero zaczęłam ją dostrzegać wtedy. Teraz dużo większą mam odporność i tolerancję, bo jestem też tego świadoma. To mnie zaskakiwało po prostu. To były sytuacje, w których znajdowałam się pierwszy raz. I nie rozumiałam swoich zachowań, nie rozumiałam zachowań tych ludzi. I budziło to we mnie gniew, ale co tu chcecie wszyscy. Rodzaj irytacji, aż do gniewu wręcz.

Danuta, matka osoby transpłciowej

No taką trudną i dość upierdliwą rzeczą jest to, co teraz zrobię, że nie „syn”, a „dziecko”. Że za każdym razem potrzebuję to wytłumaczyć. Chociaż on mówi, często to podkreśla, że wiesz co, mam dzisiaj na to wylane, czy mówią tak, czy tak. Ale ja gdzieś potrzebuje o tym mówić, jako że nasz język nie przewiduje osoby międzypłciowej. I nie jest to syn, i nie jest to córka, ale jest to moje dziecko. I ustaliłam sobie to z [dzieckiem], i pytałam, jak mam o tobie mówić, bo też chciałam, żeby to było uzgodnione. Bo ja mówię, nie wiem, jak byś wolał. A on mówi: „To mów po prostu »dziecko«”.

Basia, mama dziecka niebinarnego

Ja zmieniałam trochę kierunek swojego życia, bo wiedziałam, że muszę się zająć sobą, to znaczy znaleźć sobie cele czy inne rzeczy, takie, żeby one nie opierały się na przeświad-

czeniu, że będę miała rodzinę, dzieci, wnuki i tak dalej. Więc jest to zupełny zwrot i to nie jest przyjemny ani miły zwrot w życiu. Na całe szczęście zawsze byłam osobą na tyle kreatywną, że umiałam sobie znaleźć różne zajęcia i cele.

Małgorzata, matka geja

Bufor między pokoleniami

Mój tato powiedział, że owszem on na przykład akceptuje, jest w stanie zaakceptować [moje dziecko], ale nie jest w stanie zaakceptować faktu, że na którąś imprezę rodzinną on mógłby przyjść ze swoim chłopakiem, że w ogóle absolutnie sobie takiej sytuacji nie życzy, powiedział coś takiego. No i od tego czasu [moje dziecko] po prostu zerwał[o] kontakty ze swoimi dziadkami. No bo to nie jest akceptacja. To jest akceptacja do pewnych granic i dla niego to było po prostu... Dla niego było nie do zaakceptowania, że jest nieakceptowany. [...] Nagle zaczęłam żyć w dwóch światach właśnie osobnych, bo to tak na przykład przychodziły święta i ja byłam rozerwana, nie wiedziałam właśnie, co mam zrobić, bo tak tutaj z jednej strony z moimi dziećmi się chciałam spotkać, no ale z drugiej strony na przykład była Wigilia i miałam też potrzebę, żeby spędzić te święta z moimi rodzicami, z moją siostrą i w zasadzie byłam taka rozdarta, i tak to organizowałam, że tak tu Wigilię spędzałam na przykład z rodzicami, a tutaj pierwszy dzień świąt zapraszałam moje dzieci i spędzałam święta z moimi dziećmi. Nie mogłam tego wszystkiego razem połączyć, no bo moje dzieci po prostu sobie tego nie życzyły, one tego nie chciały, a ja chciałam to uszanować. No więc sobie jakoś w ten sposób radziłam.

Aneta, rodzic osoby niebinarnej

My często bywamy i tym pierwszym buforem, ale też osobami, które to starsze jeszcze pokolenie może obwiniać. Bo moja matka tak mówiła, z którą miałam głęboką więź, bardzo ją kochałam: „To jest wszystko twoja wina. Ty mu na wszystko pozwalasz. Twój syn był grzeczny, omijał kałuże, na wszystko mu pozwalasz i zdarzają się takie sytuacje”. Zdarzają się też sytuacje, te generacyjne, kiedy ci dziadkowie pozostają w takim świecie absolutnie homofobicznym, wyłączając swoje wnuki. Nasze wnuki są super, bo są nasze i wara światu od nich. Natomiast cała reszta... Nie próbują zrozumieć. A jest to bardzo trudne.

Dorota, matka geja

Początki aktywizmu, konfrontacja ze światem zewnętrznym

Ja poszłam najpierw trochę w aktywizm, ale taki nieco historyczny, jak dzisiaj na to patrzeć – to jednak nie do końca miałam przerobiony w sobie strach, lęk. Lęk o dziecko. Mąż się trochę wycofał, wszedł trochę do szafy: męskie wyjazdy, to musiał wysłuchać

→
Autorki:
Basia,
mama dziecka
niebinarnego

Ewa, mama
transpłciowego
syna

Alina, matka
transpłciowej
kobiety

jakąś niewyobrażalną ilość żartów na temat pedałów. I chyba gdzieś jest na etapie, że nie chce mu się tego słuchać, że to tak beznadziejnie głupie. A jednak, mimo że jest głupie i wydaje się niewinne – bo pięciu fajnych heteroseksualnych facetów się pośmiej z pedałów, to jednak zostawia taki brud w tej głowie.

Dorota, matka geja

—
Często jest taka sytuacja, że jakieś osoby znajome, ale takie, z którymi się rzadko kontaktujemy, zadają takie grzecznościowe pytania: „A jak tam? A jesteś dziadkiem? A twoje dzieci się ożeniły?”. No i ja przyjąłem taką strategię, że od razu mówię, żeby tutaj nie było niedomówień, ale też sobie pomyślałem, że to jest okazja do edukacji i mówię: „Wiesz, w Polsce geje nie mogą się żenić, a ja mam akurat syna geja”, no i czasami jest takie zaskoczenie, nie ma nigdy żadnej wrogości, ale czasem jest takie pytanie potem, po jakimś czasie: „Ty, no ale powiedz jak to jest? Czy on się przebiera w sukienki, czy coś?”. Ja mówię „Nie, no słuchaj, jakbyś go zobaczył, to byś się nie domyślił nigdy – normalny facet, chłop wielki, broda, dobrze zbudowany”. Nie ma takich zachowań, których się oczekuje po gejach, że on będzie chodził w różowych ubrankach i ciekim głosem... więc absolutnie, ja nie potwierdzam.

Krzysztof, ojciec dwojga nieheteronormatywnych dzieci

—
I też taka postawa walki się wytwarza. Bo jest albo zaniechanie i taki rodzaj pracy nad własną niepamięcią. Nie wiem, o co chodzi, jestem zarobiona, nie interesuje mnie, jakoś to będzie. Ale w jakiejś części, bo na pewno nie w większości, jest postawa walki. Najpierw, żeby przewalczyć to niebezpieczeństwo. Potem zaczynamy się dowiadywać czy uświadamiać sobie, że żyją obok nas ludzie i tym razem są to nasze dzieci, które są pozbawiane praw.

Dorota, matka geja

—
Jest taki dodatkowy aspekt tego aktywizmu rodzicielskiego, że on jest taki podbudowany właśnie doświadczeniem bycia rodzicem. Że na przykład jak ja jestem aktywna w swoim ruchu pride'owym w zakładzie pracy i już mi koledzy mówią: „Dobra, odpuścimy”, czegoś tam jednak nie uda nam się ustawić z PR-em zewnętrznym, z działem PR-u, no to ja właśnie myślę sobie: kurwa, ale jak? Ale dlaczego niby tak ma być? Społeczność queerowa to ludzie, którzy są przyzwyczajeni do tego, że na więcej już im tutaj nie pozwolą. Ja, jako rodzic, który nie ma doświadczenia mniejszościowego od samego początku swojego życia i stres mniejszościowy mnie dotyczy dopiero od kilku lat, widzę wyraźnie, jak traktuje się mniejszość. Więc nie wiem, jak to nazwać, że aktywizm rodzicielski jest trochę jednak inny, bo mamy dłuższe doświadczenie przynależności do większości. Dyskryminację widzimy ostrzej, wyraźniej.

Alina, matka transpłciowej kobiety



Tam, gdzie pracuję, pracuję z dziećmi, gdzie często [pada]: „A ty pedale” i w ogóle, takie, co słyszą wśród rówieśników i w domach. Uświadamiam im, czym to jest i dlaczego ja nie mam zgody na to, żeby tak mówić, przynajmniej w moim otoczeniu. Co daje też od razu odwagę tym osobom, które w jakikolwiek sposób są związane z tymi literkami.

Basia, mama dziecka niebinarnego

Raz się zdarzyło w karierze żony, która jest nauczycielką, że właśnie przyszła dziewczyna i jej się wyoutowała wprost i wiedziała, że po prostu może się wyoutować, bo żona nie ukrywa. Jak jest dzień dumy, to idzie w tęczowej koszulce, chodziła kiedyś z torbą: „Zawsze możesz na mnie liczyć” i tak dalej, więc te dzieci czują, że żona jest otwarta i czasami potrzebują takiego wsparcia.

Krzysztof, ojciec dwojga nieheteronormatywnych dzieci

Jesteśmy cały czas z nim, z tym środowiskiem, i utożsamiamy się ze wszystkim, co się z nim wiąże. Zawsze będziemy stać po jego stronie i po stronie syna. On miał, ma i zawsze będzie miał w nas oparcie. Ja się po prostu mojego dziecka nie wyprę.

Piotr, ojciec geja

Przed wszystkim mam takie poczucie, można to nazwać poczuciem misji, że bardzo ważne jest dla mnie pomagać teraz tym rodzicom, którzy znajdują się na tym etapie, na którym ja kiedyś się znajdowałam. Jak po raz pierwszy dowiedziałam się, jak mój syn zrobił coming out, i pamiętam, w jakiej ja byłam sytuacji, jak bardzo rozpaczliwie potrzebowałam takich osób, poznać takie osoby. I teraz ja potrzebuję być wsparciem dla takich właśnie osób, które są jakby na początku tej swojej drogi.

Aneta, rodzic osoby niebinarnej

Mnie się aktywizm, który my uprawiamy, kojarzy z chęcią zmiany tego świata na bezpieczny dla naszych dzieci. Czyli taki opiekuńczy jest ten nasz aktywizm.

Ewa, mama transpłciowego syna

Myślę, że rodzice bliscy osób transpłciowych poza dbaniem o relację najlepsze, co mogą zrobić dla tej osoby, to być widocznymi i mówić o sobie w ten sposób. Tak to odbieram. Kiedy mówię, że mam członka rodziny, z którym coś się dzieje takiego nienormalnego, to wchodzę z nim w głęboki sojusz. Stawiam na szalę siebie samą, ale to jest najwięcej, co można dać. I zmienić w ten sposób to czasami wrogię, a często nieczne otoczenie.

Danuta, matka osoby transpłciowej

Może tego aktywizmu by nie było potrzeba, gdyby tu po prostu było normalnie. Gdyby ze strony polityków nie szła taka fala mowy nienawiści. Gdyby te dzieci nie były dezinformowane.

Ewa, mama transpłciowego syna

Ktoś robi paradę w jakimś małym mieście, no to rodzice jadą i dają wsparcie, żeby dać otuchę. Ktoś gdzieś potrzebuje, to szukamy rodzica, który jest najbliżej i będzie mógł z innym rodzicem porozmawiać. Bo na tym to polega, żebyśmy mogli rozmawiać z innymi rodzicami, którzy nie muszą należeć do stowarzyszenia, ale są rodzicami dzieci nieheteronormatywnych. I rozszerzamy to. I to daje dużą siłę. Mi daje to, że jesteśmy razem. I cokolwiek się wydarzy, jest nas dużo i możemy dużo. Jesteśmy rozpoznawalni już coraz bardziej i to też daje coraz więcej.

Basia, mama dziecka niebinarnego

Ja sformułowałam [dla Stowarzyszenia My, rodzice – przyp. red.] program trzech P, które się robi już cztery P. Czyli że po pierwsze, pomagamy. [...] W kolejnych miastach uruchamiały się grupy, ludzie na nie przychodzili, wspierali się razem, przychodzili nowi ludzie. I to zaczęło iść i przerwała to pandemia, psiakrew, niestety. I to bardzo trudno jest wrócić do tej dawnej... dynamiki. Drugie P to było pyskowanie, czyli jeżeli [...] jest jakaś szansa zabrać głos publicznie czy no, nie wiem, ja zwiedzam te jakieś organizacje, jakieś korporacje z tą swoją prezentacją i pyskuję, i pyskuję, i pyskuję. Czyli, krótko mówiąc, no, dawać to świadectwo i... dawać je publicznie. Trzecie to było paradowanie, czyli publiczne wspieranie. I to tutaj to bardzo mocno poszło w kierunku czwartego P, czyli przytulania.

Marek, ojciec lesbijki

To co jest mi najbliższe, nie wiem, czy to zalicza się do aktywizmu, myślę, że tak, to taka praca u podstaw. To znaczy zwyczajnie informowanie, doinformowywanie, douczanie, po prostu otwieranie ludziom oczu. I to ludziom, których spotykam na swojej drodze. Sąsiadom, koleżankom, przyjaciółkom.

Ewa, mama transpłciowego syna

Tak naprawdę mój aktywizm wziął się tylko z tego, że chcę, żeby świat był po prostu bardziej przyjazny, żeby w tym kraju ludzie mogli podejmować pracę w bezpieczny sposób, nawet jeśli są w trakcie tranzykcji. Bo kłopot z tranzycją i osobami transpłciowymi polega na tym, że one są bezbronne w trakcie dokonywania tych wszystkich zmian w dokumentach, też w swojej fizyczności i tak dalej. Jak to się już dokona, jak to się już zakończy, to się upodabniają najczęściej do binarnego świata. Moją troskę też wzbudza społeczność osób niebinarnych, które są pomijane kompletnie i jakoś niewidoczne, nikt się o nie nie upomina.

Alina, matka transpłciowej kobiety



To jest takie samo dziecko jak każde inne. Czy ono jest heteronormatywne, czy nie... Dla mnie to jest moje dziecko po prostu i tyle, nie ma znaczenia.

Aneta, rodzic osoby niebinarnej

A potem dopiero, kiedy nabieramy tej siły – ja przynajmniej nabrałam tej siły – kiedy mogłam głośno powiedzieć: „Mój syn jest gejem”, co nie jest takie proste na początku. To, co ja teraz mówię, to nie znaczy, że tak mówiłam dziesięć lat temu z taką swobodą.

Dorota, matka geja

Przede wszystkim tę wiedzę trzeba zdobyć jak najwięcej i jak najszybciej, żeby być dla tego dziecka partnerem w rozmowach. To jest chyba najważniejsze. No i jak najszybciej włączyć się w pomoc dla tego dziecka, bo to dziecko jednak ileś lat musi walczyć z tym wszystkim samo w kompletnej izolacji i to jest niezwykle emocjonalnie trudne dla dziecka. Ja nawet radziłbym nie tylko rodzicom, którzy mają takie dzieci, ale wszystkim rodzicom, którzy mają jakiegokolwiek dzieci, żeby od samego początku dawali tym dzieciom sygnały akceptacji. Że nawet jeżeli się okaże, że jesteś nienormatywny, to to nie jest żaden problem, my to akceptujemy, wszystko jest okej, żeby dziecko jak najszybciej miało odwagę sięgnąć po tą pomoc do rodziców. Żeby wyszło z tego osamotnienia.

Jarosław, ojciec lesbijki

[Moja] rola ma się sprowadzać do wprowadzenia w świat mojego dziecka, tak żeby mogło sobie samo funkcjonować czy poradzić i cieszyć się życiem. Tak myślę o rodzicielstwie. To chyba nie ma znaczenia, czy to jest hetero, niehetero, czy jest normatywny, czy nie-normatywny, po prostu tak.

Ewa, mama transpłciowego syna

Najważniejsze to jest to, [...] żeby on miał we mnie oparcie, żeby czuł, że ja jestem osobą, do której zawsze może się zwrócić, cokolwiek się wydarzy. To na tym mi najbardziej zależy i on o tym wie, i ja często to podkreślam. I to jest to wsparcie, które myślę, że ma największą wartość.

Aneta, rodzic osoby niebinarnej

[Usłyszałam:] „Wiesz, Alina, możesz mieć albo szczęśliwą córkę transpłciową, albo martwego syna”. I to jakoś tak, jakoś to do mnie trafiło, że naprawdę na szali jest życie albo jego brak. Tak że nie warto przykładać do tego ręki, żeby dzieciak chciał ze sobą skończyć.

Alina, matka transpłciowej kobiety

Wsparcie to też jest szukanie terapii, to też jest moja edukacja, tak, żebym była przygotowana na to, co... no, żebym wiedziała, z czym mam do czynienia, żebym nie skrzywdziła tego mojego dziecka przez swoją niewiedzę.

Ewa, mama transpłciowego syna

←

Autorki:
Basia,
mama dziecka
niebinarnego

Ewa, mama
transpłciowego
syna

Alina, matka
transpłciowej
kobiety

Nauczyłam się, zresztą tak czułam, że to, co jest najważniejsze, to przytulenie, bo to często zastępuję wiele słów. Że samo bycie obok jest też ważne. Nauczyłam się, że mogę dostawać informacje zwrotne i że mogę powiedzieć, że jest mi przykro, jak tak do mnie mówisz. Czyli nauczyłam się dzięki nim dobrego komunikowania się. I to że... no tak, bo akceptacji może nie, bo ja mam ogromną akceptację, ale w tej akceptacji też była cierpliwość. I że jestem w stanie pomieścić dużo. I nawet jak mi się wydaje, że już więcej nie, to tak. Bo to wszystko też wypływa z miłości do dziecka. To poszerza i siły, i możliwości. To dało mi też dużo odwagi. Bo żeby dziecku było lepiej, to ja potrzebuję o tym mówić. W związku z tym potrzebuję w sobie wykrzesać odwagę, żeby o tym mówić. I nie zrezygnuję z tego, nie będę mówić, że jest inaczej, bo jeżeli ja mówię, to robię to dla dobra swojego dziecka, dla też całej rzeszy innych dzieci, które nie mają tego rodzica, który mówi.

Basia, mama dziecka niebinarnego

Miłość jest rozwiązaniem po prostu. Wszelkich problemów. Trzeba dzieci kochać. Niekochane dzieci... umierają. W sensie być może nie dosłownym, ale takim, no... Człowiek, który nie jest kochany, zanika. A dzieci kochane rozkwitają. Żeby dziecko rozkwitło, musi być kochane. I wspierane. I karmione... karmione miłością. Trzeba dziecko nakarmić miłością, żeby było szczęśliwe. Każde dziecko. A nasze w szczególności, bo one doświadczają tego odrzucenia, odrzucenia, zepchnięcia na margines, agresji słownej. [...] Wszyscy mogą ich dotknąć. Wszyscy mogą ich skrzywdzić słowem. I na to jest przyzwolenie. O, ja się z tym nie zgadzam. [...] Dlatego uważam, że ta akceptacja i podążanie za tym dzieckiem jest jedyną słuszną drogą. Bo to procentuje. Kochane dzieci żyją szczęśliwie.

Ewa, mama transpłciowego syna

Dziewczyny uczestniczą w tych wszystkich spotkaniach rodzinnych na normalnych warunkach i... jest po prostu jedna ciotka, druga ciotka, no i tyle. [...] Obieciałem pół Polski z transparentem: „Moja córkowa jest bardzo fajowa”. I to jest konkretna osoba, ja tą osobę lubię, tak? Jej poznanie mnie jakoś tam wzbogaciło [...]. W ogóle spotkanie partnerów moich dzieci mi bardzo dużo dało. Cieszę się, że poznałem tych ludzi. Są dla mnie ważni, są dla mnie bliscy.

Marek, ojciec lesbijki

W momencie, kiedy mieliśmy te trudne relacje z synem, głównie to on chyba nie do końca wierzył, że my akceptujemy jego orientację, że bierzemy go całego takim, jaki on jest. Chyba to takie wyjście w paradzie i pójście pod tęczowym sztandarem było takim naszym publicznym wyznaniem: „Synu, akceptujemy cię”.

Krzysztof, ojciec dwojga nieheteronormatywnych dzieci

Ja publicznie zaczęłam występować, udzielać wywiadów, byłam w telewizji dwa razy, nakręciliśmy film dla gejów w KPH ze mną i z koleżanką. Ten stosunek mojego syna do

mnie zmienił się diametralnie, dlatego że akceptacja w domu, w zamkniętym pomieszczeniu, jest zupełnie inna niż akceptacja publiczna. I ja cały czas o tym mówię, że akceptacja publiczna zmienia stosunek. To dziecko, ten młody człowiek, zupełnie inaczej zaczyna widzieć rodzica.

Małgorzata, matka geja

Powiedziałabym, że szkoda tracić w ten sposób dziecko. Szkoda tracić tę więź, którą macie, to jest wspaniały moment do tego, żeby zbudować więź opartą na jeszcze jednym aspekcie. Można ułatwić życie swojemu dziecku, które i tak nie ma łatwo ze względu na to, co dookoła. Powiedziałabym, że naprawdę warto stanąć po stronie dziecka. Pokazać mu, że je kochasz. To jest tak ogromne mieć rodzica po swojej stronie. Jak się ma rodzica po swojej stronie, to dzieci nie myślą o samobójstwie. Myślą, że sobie poradzą.

Alina, matka transpłciowej kobiety

Ja nie jestem aktywistką z natury. Nie jestem bojowniczką, nie jestem... no właśnie, jestem rodzicem. I ten rodzic mnie do tego popchnął.

Ewa, mama transpłciowego syna

Jeszcze właśnie wracając do tego marszu w Łodzi, to moje dziecko jechało na jednej z platform i wiedziałam, że on będzie na tym marszu, i on też wiedział, że ja tam będę gdzieś w grupie rodziców. I jak jechała ta platforma, i ja gdzieś tam wzrokiem zaczęłam go szukać, i widziałam, że on też patrzy tam, wyszukuje wzrokiem wśród tych rodziców, czy ja też tam jestem, i spotkaliśmy się wzrokiem. Widziałam, że to dla niego było bardzo ważne jednak, żebym ja tam była. To było dla niego bardzo ważne. I to jest właśnie dla mnie największa motywacja.

Aneta, rodzic osoby niebinarnej

„Macie zdjęcie? Macie zdjęcie?” Ja mówię: „No mamy”. „No to prześlij!” I potem ja patrzę, dlaczego on się tak gorączkował, bo on chciał w tym dniu na Instagramie się tym swoim tysiącom znajomych pochwalić, że jego rodzice byli na paradzie. [...] Natomiast jest to dla mnie w pewnym sensie niesamowicie przykre, że ktoś mu zazdrości rodziców. Takich, że rozumieją, że on jest dla mnie największą wartością. Ja tego nie potrafię zrozumieć, że dziecko usłyszy po wyoutowaniu... Widzi gest ojca, bardzo często ojca, na drzwi i... że ma opuścić dom. Ja tego nie potrafię zrozumieć. Ja nad cudzymi dziećmi bym potrafiła płakać.

Hanna, matka geja

Mąż mojego syna to moja rodzina.

Hanna, matka geja



Edukacja dziecka



MOŻLIWOŚĆ



Bez zbędnych słów. bez wysiłku.
To pewność, że zawsze mogę
na Tobie polegać.

możesz

To największy zasób, skarb,
który warto pielęgnować i chronić



W momencie, kiedy syn się wyoutował, to okazało się, że nic nie jest zerojedynkowe, nic nie jest tylko białe albo tylko czarne. Mało tego, to nie są odcienie szarości, ale to jest mnóstwo kolorów – jak jest ten pryzmat i się rozszczepi promień światła, to okazuje się, że życie nie jest czarno-białe, życie jest kolorowe i uważam, że to jest wspaniałe właśnie, że tak bardzo się różnimy. Bardzo żałuję, że to wszystko, co się wokół nas dzieje, prowadzi nas do takiej niesamowitej polaryzacji, w kierunku tego, żeby wszyscy byli tacy sami, wszyscy na tym tracimy.

Krzysztof, ojciec dwojga nieheteronormatywnych dzieci

My wszyscy jesteśmy potrzebni, różnorodność jest piękna.

Hanna, matka geja

Mnie się wydawało, że to pójdzie takim torem, jak idzie u dziewięćdziesięciu procent ludzi, czyli że wcześniej czy później założę rodzinę i będzie miał dzieci, tak mi się wydawało. Teraz wiem, że rodzinę założę, jeśli pozostanie ze swoim partnerem, to będzie jego rodzina. Czy będzie miał dzieci, nie wiem. Na razie nie ma o tym mowy. Nie mam problemu w tej chwili i chyba nie miałam wcześniej, czy to dziecko, jeśli będzie, będzie adoptowane... że to musi być koniecznie z mojej krwi. Nie, nie jestem przywiązana do mojej krwi, więc jeśli podejmę decyzję o adopcji dzieci czy innej formie, to ja oczywiście akceptuję taką formę i melduję się w roli babci. Natomiast jeśli podejmę decyzję, że nie będę budować rodziny w oparciu jeszcze o dzieci, to ja też to akceptuję.

Dorota, matka geja

Mimo że syn mi nigdy nie mówił o uczuciach, to po tym, jak rok chyba pracował na niebieskiej linii, mówi: „Wiesz co, ja się tyle nasłuchiłem, że muszę ci powiedzieć, że jesteś bardzo dobrą mamą, że ja cię bardzo kocham” i tak dalej. I coś tak powiedział i ja wtedy na jakimś zebraniu Akademii Zaangażowania Rodziców mówię: „Słuchajcie, ja sobie już teraz mogę umrzeć, dlatego że mi syn powiedział, że byłam najlepszą mamą i że on mnie bardzo kocha. Co więcej od życia? Nic więcej nie potrzebuję”.

Małgorzata, matka geja

Co się zmieniło od czasu coming outu?

Właściwie to moje dziecko otworzyło mi drzwi przed... przed takim światem, który jest właściwie światem marzeń. Świat rodziców, którzy dbają o swoje dzieci, którzy akceptują swoje dzieci.

Ewa, mama transpłciowego syna

←

Autorki:

Basia,
mama dziecka
niebinarnego

Ewa, mama
transpłciowego
syna

Alina, matka
transpłciowej
kobiety

Czułość

Dla mnie nic się nie zmieniło. Dla mnie jest prawdziwiej, żywiej, znacznie lepiej, niż kiedy nie miałam świadomości, co się dzieje z moim dzieckiem. Jest dużo lepiej. Nie chciałam bym się nigdy cofnąć do tego momentu mojej niewiedzy.

Danuta, matka osoby transpłciowej

—
Myślę, że w ogóle to ta historia, to, co mnie spotkało, że to w ogóle było takie dla mnie dobroczynne, że dużo zmieniło we mnie. No bo ja musiałam przewartościować też swoje jakieś poglądy, jakieś zdanie na różne rzeczy i to mnie bardzo ubogaciło. Tak że myślę, że cała ta historia, to to ma pozytywny wydźwięk. Ja teraz chyba nie chciałabym mieć innego dziecka. [...] Nie zamierzam już ukrywać, chować się i na przykład nie brać udziału w takich rozmowach o dzieciach, dlatego tylko, że moje dziecko jest inne.

Aneta, rodzic osoby niebinarnej

—
My nie traktujemy swoich dzieci jak osoby LGBT, tylko jak swoje dzieci. Moja córka ze swoją osobistą narzeczoną, ileś tam razy się spotykamy w rozmaitych sprawach rodzinnych, to znaczy nie jest to ten etap, żeby ktokolwiek czemukolwiek się dziwił i do czegoś przyzwyczajał. I naprawdę mamy dużo ciekawszych tematów niż dziwienie się. Ten etap jest za nami.

Marek, ojciec lesbijki

—
Więc dzisiaj jestem całkowicie zmienionym człowiekiem, zupełnie inaczej widzę świat i jak czasami spotykałem się z takim pytaniem, po co ja to wszystko robię, po co ta cała moja aktywność, to ja mówię: „Słuchaj, ty masz dzisiaj dziecko pięcioletnie, wychowuj je tak, żebyś nie musiał nigdy żałować, żebyś nie miał tych problemów, które ja miałem, bo nigdy nie wiesz, czy twoja córka, czy syn, który ma dzisiaj pięć lat, nie przyjdzie za parę lat do ciebie i nie powie: »Jestem gejem«, »Jestem lesbijką« i byłoby źle, gdybyś żałował swojego postępowania. Nie mów swojemu dziecku, że na pewno będzie miał żonę, na pewno będzie miała męża, bo nigdy tego nie wiesz i ty na tym lepiej wyjdiesz, jeżeli będziesz osobą tolerancyjną, bo nie wiemy, kim będzie nasze dziecko czy nasz wnuk”.

Krzysztof, ojciec dwojga nieheteronormatywnych dzieci

Czułość bym rozumiał jako taką empatię, otwarcie na drugą osobę i chęć współuczestniczenia w emocjonalnych problemach tej osoby. Czyli próbę bliskości i wsparcia danej osoby. Tak bym rozumiał tą czułość. [...] Ale tą czułość można rozumieć jako wyczulenie na różne społeczne sprawy czy na to, co się dzieje wokół nas. To jest ta druga strona czułości. Jedna to by była taka skierowana na konkretne osoby, które może potrzebują jakiegoś wsparcia. I nawet ono może być symboliczne, a może być dla nich bardzo ważne. A drugie to jest to wyczulenie na to, co się dzieje wokół nas i żeby reagować, nie być obojętnym.

Jarosław, ojciec lesbijki

—
Czułość też między innymi polega na tym, że oddajemy sobie drobne przysługi, że uwzględniamy się, wiesz, że ja nawet jak mam wątpliwość, czy ja mogę się wyoutować gdzieś, to ja ją zawsze o to zapytam. I mimo, że ona już okazuje zniecierpliwienie, to myślę, że to mimo wszystko jest ok. Dlatego, że to jest taka troska moja, no nie. Że w tej czułości jest taka troska, że chcę, żeby było ci dobrze, że chcę zadbać o twoje bezpieczeństwo. [...] No jest rodzaj takiej delikatności, którą i ona praktykuje wobec mnie i ja wobec niej.

Alina, matka transpłciowej kobiety

—
Czułość... To jest dla mnie przytulanie, to jest dla mnie ciepłe słowo, wyrażenie miłości w każdym tego słowa znaczeniu. I werbalnie, i gestami... No tak. Tak. Jestem matką, która zalewa dzieci miłością.

Ewa, mama transpłciowego syna

—
Jak się witamy, no to się zawsze uściśniemy i się pocałujemy w policzek [...]. Nieraz jak przyjedzie do mnie, to ja usiądę przy nim i go przytulę tak, jakby był jeszcze małym chłopcem [...] Pamiętam, że jak był nastolatkiem, no to mniej potrzebował takiej czułości. To zawsze mnie jakoś tak: „Oj mam, daj spokój” na przykład mówił, ale teraz widzę, że tak, on odwzajemnia, także my się przytulamy.

Aneta, rodzic osoby niebinarnej

—
Ta czułość pojawiła się w naszej rozmowie i ja przyjrzałam się temu słowu. Ono jest obosiecznym mieczem, bo na pierwszym planie jest relacja intymna, jest miłość w moim odczuciu. Ale jest też druga strona, to jest wrażliwość. Czułość jako wrażliwość. Czyli im bardziej kochamy, tym jesteśmy bardziej narażeni na cierpienie, bardziej odsłonięci, miękczy, bardziej intensywnie odbieramy i te dobre rzeczy, i złe rzeczy. W mojej biografii czułość tak się rozgrywa, na tych dwóch planach, jasnym i ciemnym.

Danuta, matka osoby transpłciowej

Punkt przytulania na Paradzie i Marszach Równości

Jak krzyczałam: „Chodźcie, przytulajcie się! My, rodzice przytulamy. Wszyscy jesteście naszymi dziećmi” – to to było właśnie z tego poziomu serca, które jest sercem rodzica. Który ma w sobie pokłady miłości, które nie mają granic, absolutnie żadnych. I że to jest takie duże, to wręcz się tak mnożyło.

Basia, mama dziecka niebinarnego

—
To są ogromne emocje. To są takie emocje, że aż łzy się cisną do oczu nieraz i po prostu no to to jest wzruszenie wielkie, bo widać, że te dzieciaki bardzo tego potrzebują i że to dla nich jest ważne, że rodzice stoją za nimi, że są akceptowani przez rodziców. No bo nie wszystkie dzieciaki mają takie szczęście, że są akceptowane przez swoich rodziców. Tak że dla nich to jest bardzo ważne.

Aneta, rodzic osoby niebinarnej

—
Ta nasza słynna akcja przytulania na paradach, kiedy staliśmy i przytulaliśmy... no mi często oczy się szklily, kiedy taki chłop jak dąb, dwumetrowy, wielki koleś, któremu topiłem się w ramionach, podchodził do mnie i przytulał się i mówił: „Słuchaj, ja nie mogę tak zrobić z własnym ojcem”. Niektórzy mają jakieś wyobrażenie o tym jak wygląda gej, a tu taki niedźwiedź, powiedzmy, olbrzymi przychodził do mnie, chłop po prostu jak dąb, wypłakiwał w rękach i też drżał, jakaś łza mu poleciała i po prostu widać było, że ten wielki chłop też potrzebuje bliskości, miłości, akceptacji ojca.

Krzysztof, ojciec dwójga nieheteronormatywnych dzieci

—
No było to emocjonalnie zadanie niezwykle trudne, przynajmniej dla mnie. Bo żywość reakcji, z jaką się to spotkało, tak naocznie uświadamiało, jak bardzo te dzieciaki są samotne. Jak oni... jak oni niezwykle potrzebują wsparcia, żeby ktoś ich zauważył, ktoś ich zaakceptował. To było takie najgłębsze moje doświadczenie z tamtego czasu. [...] Wtedy się tak nie rozklejałem. Czułem się wtedy, powiedziałbym nawet, dumny z tego, że mogę jakieś wsparcie dać tym osobom. Tam nas było dwóch tylko takich ojców wspierających, reszta to były głównie mamy. Ale widzę też, że te dzieciaki głównie się do mam garnęły. Że jednak wspierający ojciec jest bardzo rzadkim okazem. I to była taka akcja, która była wtedy hitem tej naszej parady. To na pewno był strzał w dziesiątkę. To się bardzo, bardzo przyjęło.

Jarosław, ojciec lesbijki

Symbole

Zawsze mam jakąś przypinkę tęczową. [...] Ze względu na moją czapkę, którą miałam, [raz] z panem miałam dyskusję, pan się bardzo zdenerwował. Ja powiedziałam, że dyskryminacja jest systemowa, on powiedział, że nic nikomu się nie dzieje. I stwierdziłam, że absolutnie zawsze będę miała coś przypięte. I zawsze coś tam mam. Ten znak równości. Kokardkę, bo ładnie mi pasuje. Kiedyś ją przypięłam i ładnie mi pasuje, więc cały czas ją tu noszę na stałe. I przy płaszczech mam albo znak równości albo znaczki KPH albo tęczę [...] I doszłam do wniosku, że to jest dobre, dlatego że po pierwsze, tak samo jak moja obecność i mój plakat na paradzie, jest według mnie ogromną reakcją wsparcia.

Małgorzata, matka geja

—
Jak kiedyś koleżanka się pytała: „Ale po co? Po co te flagi, bransoletki?” Po to. To nie jest po to, żeby demonstrować coś. Nie. To jest znak dla osoby, która potrzebuje takich znaków, że ja jestem osobą, do której może się zwrócić, że ja jestem osobą, która jej nie atakuje. Być może ją wesprze, być może w sytuacji, w której czuje się niepewnie, widząc taką bransoletkę czy cokolwiek, to po prostu jej pomoże poczuć się lepiej. Myślę, że to też jest istotne.

Ewa, mama transpłciowego syna

—
To jest coś bardzo malutkiego, ale wiąże się z czułością. Jest to wykonany przez moją córkę prezent dla mnie – miniaturowy różowy królik wykonany z masy plastycznej. Nawiązuje zapewne do naszych wspólnych doświadczeń rodzinnych (w przeszłości opiekowaliśmy się trzema adoptowanymi królikami), ale jest dla mnie przede wszystkim symbolem nowego życia mojego dziecka – może długo było ono ukryte przed wzrokiem innych, ale jest pełne obietnicy i radości. [...] Ale też, jak spojrzysz na niego, to on jest też niezwykle samotny. I gdziekolwiek się go nie ustawi, to on jest taki sam we wszechświecie. I tak trochę patrzę na moje dziecko.

Danuta, matka osoby transpłciowej



→
Autorka:
Alina, matka
transpłciowej
kobiety



Pomyślałam sobie, że ja bym chciała chyba namalować dłonie mojej córki, która kiedyś jeszcze w gimnazjum pomalowała paznokcie w kolory flagi osób transpłciowych. I ja kompletnie tego nie odczytałam, bo byłam w ogóle... W ogóle nie wiedziałam, o co chodzi. Tych flag jest bardzo dużo.

Więc mam tutaj wszystkie kolory flagi osób transpłciowych. Chciałam zrobić taki wir, co nie do końca się udało, z tego niebieskiego zrobił się różowy i to jest dominanta, a żółty to mój ulubiony i on otacza to wszystko. A to w ogóle miało wirować, bo wir jest taki niejednoznaczny. Kojarzy mi się z tym, że takie jest właśnie życie, że tutaj [wciąga] i za chwileczkę w innym miejscu zasysa i wypływa w innym zupełnie zmienioną osobę.

Alina, matka transpłciowej kobiety

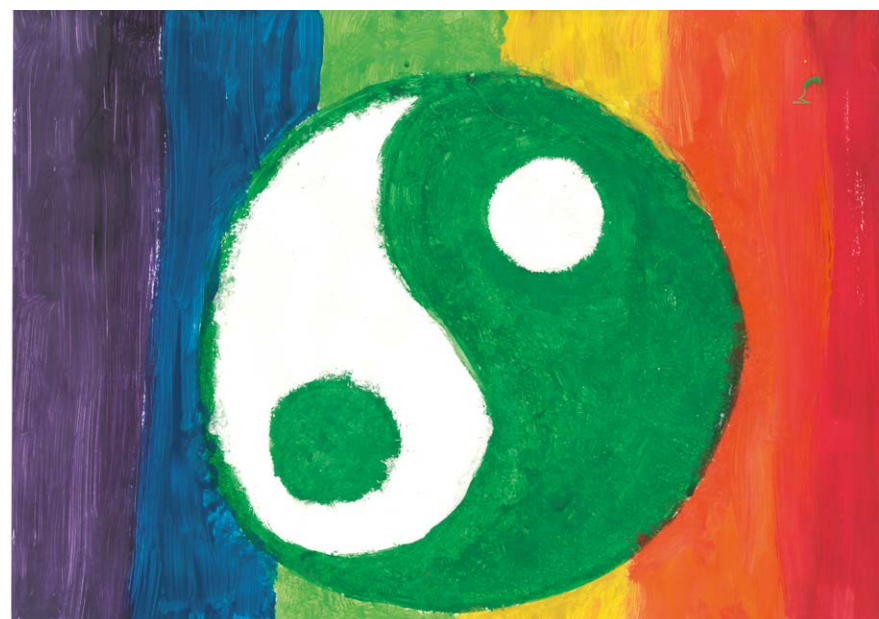
Tym kolorem, którego mi zabrakło, był fioletowy, który jest kolorem też mojego dziecka ostatnio. Tu są różne twarze mojego dziecka. Mało szczęśliwe, rzadko kiedy bywa szczęśliwe. Ale też, że jest dzieckiem w spektrum [autyzmu], więc jak się potem z opisu okazało, że jego mimika jest ograniczona, więc może taki jest jego wyraz twarzy. A żółty to mój ulubiony kolor. Więc żółty to ja i gdzieś się trochę ścieramy ostatnio, stąd ten pion i poziom. Teraz mi przychodzi ten pion i ten fiolet, to jeszcze taka duchowość i ten żółty, który się tak rozlewa. I ten róż, takie kropeczki, nie wiem czemu, ale różowy też lubię. I gdzieś to się przenika. I cały czas jest w tym moc. Moment na złapanie równowagi między sobą albo zobaczenia siebie.

Basia, mama dziecka niebinarnego

To jest moja potrzeba. Potrzeba równowagi, która jest osiągnięta pokojowo.

Ewa, mama transpłciowego syna

←
Autorka:
Basia,
mama dziecka
niebinarnego



←
„Dobrostan”
Autorka:
Ewa,
mama
transpłciowego
syna



Wystawa stworzona w ramach projektu „Czułość i aktywizm. Rodzice osób LGBT+” realizowanego przez Stowarzyszenie „Pracownia Etnograficzna” we współpracy ze Stowarzyszeniem My, Rodzice. Projekt współfinansuje m.st. Warszawa.

Organizatorzy:

**Projekt współfinansuje
m.st. Warszawa**

Patronaty, matronaty i transonaty:



kph

